

RZUĆ AKTYWIZM

Andrew X



Wydanie oryginalne: 1999

Wydanie tutejsze: 2021

Tłumaczenie: Jo

Korekta/Redakcja: Jo i VVina

Oprawa graficzna: VVina

Antyprawa autorskie: Nieczytelne

przyjęcie oddziela cię od reszty ludzkiej rasy jako kogoś wyjątkowego i innego. Ludzie mają tendencję do myślenia o sobie w liczbie mnogiej (kogo masz na myśli mówiąc „my”?) jakby odnosząc się do jakiejś społeczności aktywistów, raczej niż klasy. Na przykład, już przez pewien czas w środowisku aktywistycznym popularnym było opowiadać się za: „dość pojedynczych problemów” i mówić o istotności „tworzenia połączeń”. Jednakże, pojęcie wielu ludzi o tym, czego „tworzenie połączeń” wymagało, sprowadzało się do tworzenia połączeń z *innymi aktywistami* i innymi grupami kampanijnymi. 18 czerwca zademonstrował to dość dobrze: cały pomysł sprowadzał się do zebrania wszystkich przedstawicieli wszystkich różnych spraw czy problemów w jednym miejscu i czasie, czyli dobrowolnego relegowania nas do getta dobrych spraw.

Biznesy te ogłosiły upadłość. Podobnie, dzięki kampanii wytoczonej przeciwko arcywiewsekcjonistom z Huntingdon Life Sciences⁵ udało się zredukować ceny ich akcji o 33%, ale firma dała radę przetrwać dzięki desperackiej kampanii pijarowej, którą przeprowadziła w City⁶. O ile aktywizm bardzo skutecznie może zniszczyć biznes, to do zniszczenia kapitalizmu będzie potrzeba o wiele więcej niż tylko rozszerzenia aktywności takiego

celu badań naukowych. Była kontrowersyjna dlatego, że zaostrzyły się taktyki aktywistów. Były zarówno akty przemocy jak i groźby w stosunku do Christophera Browna, właściciela firmy, łącznie z wystaniem mu bomby listowej przez ALF.

⁵ Kolejna kampania organizowana przez tę samą grupę, która wystartowała w 1999 roku. Kampania korzystała zarówno z taktyk bezprzemocowych, a później również atakowano w jej ramach firmę i powiązanych z nią ludzi i firmy, włączając w to użycie bomb zapalających.

⁶ Squaring up to the Square Mile: A Rough Guide to the City of London (J18 Publications (UK), 1999) strona 8

Spis treści

Przedmowa od wydawnictwa . . .	3
Osoby eksperckie	5
Forma i treść	8
Role	15
Nie potrzebujemy więcej mę- czenników	22
Izolacja	29
Skromna propozycja	37

rodzaju na każdy biznes każdego sektora. Podobnie jest z obrońcami praw zwierząt obierającymi za swój cel sklepy mięsne – w ogólnym rozrachunku najpewniej pomaga to tylko supermarketom w wygryzaniu małych sklepów mięsnych, wspierając tym samym proces konkurencji i rynkowego „doboru naturalnego”. W ten sposób, aktywistkom często udaje się niszczyć pojedyncze małe biznesy, jednocześnie całościowo wzmacniając kapitalizm.

Podobnie jest z aktywizmem antydrogowym⁷. Zakrojone na szeroką skalę protesty wytworzyły okazje dla zupełnie nowego sektora kapitalizmu – ochrony, nadzoru, kopaczy tuneli, wspinaczy, ekspertów i konsultantów. Jesteśmy teraz jednym „ryzykiem rynkowym” spośród wielu innych do wzięcia pod uwagę, gdy

⁷ Chodzi o protesty, okupacje i blokady mające na celu zablokowanie budowy drogi czy rozszerzenia już istniejącej trasy.

grupę ludzi. Może być tak, że można to wyrugować jedynie przez masowe zaostrenie walki, kiedy nie będziemy już dziwakami i wariatami, lecz będzie się wydawało, że mówimy po prostu to, o czym myślą wszyscy. Jednakże, w pracy nad eskalowaniem walki niezbędne będzie zerwanie z rolą aktywistów w każdym możliwym stopniu – ciągle próbować przepychać granice naszych ograniczeń.

Te ruchy, które w historii najbardziej zbliżyły się do destabilizacji kapitalizmu, obalenia go czy wyjścia poza niego, w ogóle nie przyjmowały formy aktywizmu. Aktywizm jest w gruncie rzeczy polityczną formą i metodą działania najlepiej dopasowaną do liberalnego reformizmu, przesuwanego poza swoje własne ograniczenia i używanego do rewolucyjnych celów. Rola aktywisty sama w sobie musi być problematyczna dla wszystkich tych, którzy pragną rewolucji społecznej.

rię”, która jest po prostu akceptowana i przyjęta – to „linia partii”. Z akcją bezpośrednią aktywistów jest trochę inaczej – fetyszizowane jest działanie, ale bardziej ze względu na awersję do wszelkiej teorii.

Choć jest on obecny, ten element aktywistycznej roli, który polega na samopoświęceniu i obowiązku nie był aż tak istotny 18 czerwca. To, co było dla nas większym problemem, to poczucie odrębności od „normalsów”, które implikuje aktywizm. Ludzie identyfikują się z jakąś dziwną subkulturą czy kliką jako będącą „nami”, w przeciwieństwie do „nich”, czyli wszystkich innych na świecie.

Izolacja

Rola aktywisty jest narzuconą samemu sobie izolacją od wszystkich ludzi, z którymi powinniśmy nawiązać kontakt. Jej

wszystko to, co zarysowałem powyżej, i 18 czerwca do pewnego stopnia go podziela. W jakim stopniu – o tym już wy musicie zdecydować.

Aktywizm jest formą częściowo narzuconą nam przez naszą słabość. Jak w przypadku wspólnych działań podjętych przez Reclaim the Streets²³ i liverpolskich dokerów – odnajdujemy się w czasach, w których radykalna polityka jest często produktem wzajemnej słabości i izolacji. W takim wypadku, wyrwanie się z roli osób aktywistycznych może nawet nie być w naszej mocy. Może być tak, że w czasach słabnięcia walki ci, którzy będą dalej pracować na rewolucję społeczną, staną się zmarginalizowani i zaczną być postrzegani (i będą siebie postrzegać) jako wyjątkową odrębną

²³ „Odzyskajmy Ulice” jest ruchem protestacyjnym, który organizuje imprezy uliczne poprzez odcinanie partii dróg i zwracanie ich użytkownikom na czas trwania akcji.

siostry! Dla Sprawy, dla Ustanowionego Porządku, dla Partii, dla Jedności, dla Mięsa i Ziemniaków!”¹⁷ Dzisiaj jednak jest to o wiele bardziej zawołane: Vaneigem oskarża „młodych lewicowych radykałów” o to, że: „Najmują się do służenia sprawie, ba, „najlepszej” ze spraw! Okres największej kreatywności marnotrawią na rozdawanie ulotek, rozklejanie plakatów, manifestowanie, zadawanie kłopotliwych pytań wiceprzewodniczącemu samorządu z Pcimia Dolnego. Działają. Nie pozostaje im nic więcej, ponieważ inni myślą za nich. Bezdenna jest szuflada poświęcenia.”¹⁸

To z nami rezonuje – w szczególności fragment o fetyszyzowaniu działania. W grupach lewicowych działacze mogą swobodnie zaangażować się w niekończącą się mrówczą pracę, bo przywódca grupy czy guru ma już obcykaną „teo-

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże

Przedmowa od wydawnictwa

W 1999 roku, po światowym dniu akcji 18 czerwca¹, kilka osób z Londynu wydało broszurę zatytułowaną Reflections on June 18th (Refleksje na temat 18 czerwca), która była otwartym zbiorem „przemysłów na temat polityki stojącej za wydarzeniami, które miały miejsce w Londynie 18 czerwca 1999 roku”. W zbiorze tym znalazł się artykuł zatytułowany „Rzuć Aktywizm”, który, przetłumaczony na kilka różnych języków, wywołał sporo dyskusji i debat zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i na arenie międzynaro-

¹ Mowa tu o „Karnawale Przeciwko Kapitałowi” (Carnival Against Capital), czyli międzynarodowym dniu protestów zbiegającym się z 25 szczytem G8 w Kolonii. Tekst zanurzony jest głównie w sytuacji Wielkiej Brytanii; na londyński protest składał się pokojowy marsz, masa krytyczna i impreza uliczna.

bierze się udział w przetargu. Właściwie, pomogliśmy najpewniej reżimowi mechanizmów rynkowych, wypierając najstarsze i najmniej odporne firmy. Rozbijająca protesty konsultantka Amanda Webster mówi: „Pojawienie się ruchu protestowego tak naprawdę dostarczy korzyści rynkowych dla tych kontrahentów, którzy mogą efektywnie sobie z nim poradzić”⁸. Aktywizm znów może zniszczyć biznes czy zatrzymać budowę drogi, a mimo to kapitalizm dalej radośnie kroczy, jedynie silniejszy niż przedtem.

Wszystko to jest z pewnością oznaką, jeśli ktokolwiek jej w ogóle potrzebował, że stawienie czoła kapitalizmowi wymagać będzie nie tylko zmiany liczbowej (więcej akcji, więcej aktywistów), ale i jakościowej (musimy odkryć bardziej efektywną formę działania). Wydaje

⁸ 'Direct Action: Six Years Down the Road' w Do or Die No. 7, strona 3

dowej. Przez długi czas nie był jednak tłumaczony na polski, co staramy się zrekompensować tym tłumaczeniem.

Choć ma już swoje lata, uważamy, że nadal jest w dużej mierze aktualny. Przez to, że zawarta tu analiza aktywizmu jest w dużej mierze w polsce nieznana, może tym bardziej stosować się do naszej rzeczywistości, w której to zagadnienie nadal często nie jest potręgane jako warte krytyki czy głębszego zastanowienia. Dla wielu osób tutaj aktywizm to po prostu przeciwieństwo bierności, a nie konkretna forma działania, rola czy mentalność, krytykowanie aktywizmu więc często traktowane jak namawianie do robienia niczego. Publikując ten esej, próbujemy dołożyć własną cegiełkę do wspólnej krytycznej analizy tego co robimy, i jak to robimy.

4

się, że mamy bardzo kiepskie pojęcie o tym, czego tak naprawdę zniszczenie kapitalizmu może wymagać; tak jakby wszystkim, czego potrzebujemy, było osiągnięcie jakiejś masy krytycznej okupujących biura aktywistek i wtedy mielibyśmy rewolucję...

Zachowaliśmy tę samą formę aktywizmu, nawet gdy treść tej aktywności wykroczyła poza mieszczącą ją formę. Nadal myślimy w kategoriach bycia „osobami aktywistycznymi” prowadzącymi „kampanię” dotyczącą danego „problemu” – a że jesteśmy aktywistkami „akcji bezpośredniej”, „przeprowadzimy akcję” przeciwko naszemu celowi. Metoda prowadzenia kampanii przeciwko konkretnym projektom deweloperskim czy pojedynczym firmom została przeniesiona na ten nowy cel mierzenia się z kapitalizmem. Próbujemy się z nim mierzyć i konceptualizujemy to, co robimy, w kompletnie nieodpowiednich kategoriach, wykorzystując metodę

14

Skromna propozycja

Jest to skromna propozycja rozwinięcia sposobów działania, które są adekwatne do naszych radykalnych idei. Nie będzie to łatwe zadanie, a autor tego krótkiego tekstu nie ma lepszego od innych wglądu w to, jak powinniśmy się za to zabrać. Nie twierdzę, że od 18 czerwca powinno się odżegnywać czy go atakować – rzeczywiście była to odważna próba wykroczenia poza nasze ograniczenia i stworzenia czegoś lepszego niż to, co mamy obecnie. A jednak w swych próbach zerwania z przestarzałym i formulaicznym sposobem robienia rzeczy, wyraźnie pokazał on więzy, które nadal trzymają nas w przeszłości. Krytyka aktywizmu, którą wyraziłem powyżej, nie aplikuje się w całości do 18 czerwca. Istnieje jednak pewien paradygmat aktywizmu, który w najgorszym wariancie zawiera w sobie

37

gdy „uczciwa pracownica” atakuje pasożytów czy obiboków z zjadliwością, to tak naprawdę nienawidzi swojej pracy i męczennictwa, w jakie zamieniła swoje życie. Nienawidzi więc widzieć, jak ktośkolwiek umyka temu losowi, nienawidzi widzieć kogokolwiek, kto dobrze się bawi, podczas gdy ona cierpi – musi wszystkich sprowadzić do swojego poziomu – w równość samopoświęcenia.

W starej religijnej kosmologii, zwycięski męczennik szedł do nieba. We współczesnym światopoglądzie, mogą oni oczekiwać przejścia do historii. Największe samopoświęcenie, największy sukces w stworzeniu roli (a nawet lepiej, w stworzeniu zupełnie nowej roli dla ludzi do naśladowania – np. eko-wojownika) zapewnia nagrodę w historii – burżuazyjnym niebie.

Stara lewica była szczerą w swoich wezwaniach do heroicznego poświęcenia: „Poświęćcie się z radością, bracia i

27

– wiedzy, doświadczenia, kontaktów, wyposażenia itd. jest głównym determinantem siły.

Aktywizm w swoim działaniu reprodukuje strukturę społeczeństwa: „Kiedy powstaniec zaczyna wierzyć, że walczy w imię jakiegoś wyższego dobra, władza może się czuć bezpieczna.”²² Nie jest to trywialna kwestia, to część fundamentu kapitalistycznych relacji społecznych. Kapitał jest relacją społeczną pomiędzy ludźmi której nośnikiem są rzeczy – podstawową zasadą alienacji jest to, że żyjemy służąc jakiejś rzeczy, którą sami stworzyliśmy. Jeśli reprodukujemy tę strukturę w imię polityki i deklarujemy się antykapitalistami, przegraliśmy zanim w ogóle zaczęliśmy. Nie można walczyć z alienacją wyalienowanymi środkami.

²² Raoul Vaneigem, Rewolucja Życia Codziennego

idzie w parze z ich podporządkowywaniem innych – wszyscy niewolnikami „Sprawy”. Samoofiarni politykierzy niszczą w zarodku swoje życie i wolę do życia – to wytwarza rozgoryczenie i antypatię względem niego, które potem jest potem uzewnętrznione, by wyniszczyć wszystko inne. Są „wielkimi wżgardzicielami życia... partyzantami całkowitego samopoświęcenia... ich życia są wypaczone przez ich potworny ascetyzm”¹⁶. Widzimy to w naszym ruchu, na przykład na miejscu [akcji – przyp. tłum.], w antagonizmie pomiędzy chęcią by sobie posiedzieć i mile spędzić czas, a motywowanym poczuciem winy etosem budowania/fortyfikowania się/barykadowania się, i czasami nadmiernej pasji, z którą potępiana jest „przerwa na lunch”. Samoofiarna męczennica jest urażona i oburzona, gdy widzi innych, którzy się nie poświęcają. To tak samo, jak wiemy, że

¹⁶ Tamże.

Jednym z problemów widocznych 18 czerwca było przybranie aktywistycznej mentalności; stał się on szczególnie wyrazisty właśnie tego dnia, bo osoby zaangażowane w organizację i te zaangażowane już w same działania starały się przekroczyć jej ograniczenia. Ten tekst nie jest krytyką nikogo z zaangażowanych – raczej próbą wywołania pewnych przemyśleń dotyczących trudności, które stają nam na drodze, jeśli naprawdę chcemy pozbycia się kapitalistycznego trybu produkcji.

Osoby eksperckie

Kiedy mówię: „aktywistyczna mentalność”, to mam na myśli zarówno myślenie o sobie głównie jako o aktywiście, jak i uczucie przynależności do szerszej społeczności osób aktywistycznych. Aktywistka identyfikuje się z tym co robi i

działania odpowiednią dla liberalnego reformizmu. Mamy więc teraz ten dziwny spektakl „przeprowadzania akcji” przeciwko kapitalizmowi – kompletnie nieadekwatną praktykę.

Role

„Aktywista” jest przybieraną przez nas rolą, dokładnie tak jak rola policjanta, rodzica czy kaptana – dziwną psychologiczną formą, której używamy do zdefiniowania siebie i naszych relacji z innymi. „Aktywistka” jest specjalistką czy ekspertką od zmiany społecznej – jednak im bardziej kurczowo trzymamy się tej roli i pojęcia o tym, kim jesteśmy, tym bardziej w rzeczywistości hamujemy upragnioną zmianę. Prawdziwa rewolucja będzie wymagać wyłamania się ze wszystkich przyjętych z góry ról i zniszczenia wszelkiego wyspecjalizowa-

myśli o tym jako o swojej życiowej roli; to dla niej jak praca albo kariera. W taki sam sposób ludzie identyfikują się ze swoim zawodem lekarki czy nauczyciela, który staje się przez to integralną częścią ich własnego obrazu, zamiast być czymś, co akurat robią w życiu.

Aktywista jest specjalistą/ekspertem od zmiany społecznej. Myśleć o sobie jako o aktywistce, to uważać się za w jakiś sposób uprzywilejowaną czy odczuwającą większą potrzebę dla zmiany społecznej, posiadającą większą wiedzę o tym, jak ją osiągnąć, czy będącą na czele praktycznej walki o jej wytworzenie.

Aktywizm, jak wszystkie role eksperckie, opiera się na podziale pracy – to wyspecjalizowane, wyodrębnione zadanie. Podział pracy jest fundamentem społeczeństwa klasowego, a fundamentalnym podziałem jest ten pomiędzy pracą umysłową a fizyczną. Podział pracy operuje na przykład w medycynie czy edukacji – zamiast tego, aby umiejętno-

6

nia – odzyskania naszych żyć. Przejęcie kontroli nad naszym własnym przeznaczeniem, co jest aktem rewolucji, będzie wymagać stworzenia nowego „siebie” i nowych form interakcji i społeczności. „Eksperci” mogą jedynie w tym przeszkadzać.

Międzynarodówka Sytuacionistyczna rozwinęła rygorystyczną krytykę ról, w szczególności roli „działacza” [militant]. Ich krytyka była skierowana przeciwko lewicowym i socjaldemokratycznym ideologiom, bo to je głównie napotykali. Choć formy alienacji związane z tą rolą wciąż istnieją i są wyraźnie widoczne, w naszym konkretnym środowisku spotykamy się częściej z liberalnym aktywistą niż z lewicowym działaczem. Mimo wszystko, dzielą oni ze sobą wiele cech wspólnych (co oczywiście nie jest zaskakujące).

Sytuacionista Raoul Vaneigem definiuje role tak: „Stereotypy to dominujące w

wszelkiego rodzaju liberalnych reformistów, jako że też są „aktywistami”. Ludzie myślą o sobie głównie jako o aktywistach i stają się przede wszystkim lojalni wobec społeczności aktywistów, nie walki jako takiej. „Gang” jest iluzoryczną społecznością, odciągającą naszą uwagę od tworzenia szerszej społeczności oporu. Sednem krytyki Camatte’a jest atak na tworzenie podziału na wewnątrz/zewnętrzne pomiędzy grupą i klasą. Zaczynamy myśleć o sobie jako o osobach aktywistycznych, a więc odrębnych i posiadających inne interesy niż masa ludzi pracujących.

Nasza aktywność powinna być bezpośrednim wyrazem rzeczywistej walki, nie afirmacją oddzielenia czy wyjątkowości danej grupy. W grupach marksistowskich dysponowanie „teorią” jest najważniejszą rzeczą determinującą siłę – w środowisku aktywistycznym jest inaczej, ale niewiele inaczej – posiadanie odpowiedniego „kapitału społecznego”

35

Częścią bycia rewolucjonistą może być wycucie co do tego, kiedy się zatrzymać i poczekać, tak jak i kiedy uderzyć dla maksymalnej efektywności, jak i również jak i kiedy NIE uderzać. Aktywistki mają to swoje nastawienie: „Musimy coś zrobić TERAZ!”, które wydaje się napędzane poczuciem winy. To wszystko jest kompletnie nietaktyczne.

Samoposwięcenie działacza czy aktywisty ma swoje odbicie w jego eksperckiej władzy nad innymi – jak w religii, istnieje tu pewnego rodzaju hierarchia cierpienia i zadufania w sobie. Aktywistka zdobywa władzę nad innymi na mocy większego stopnia jej cierpienia („niehierarchiczne” grupy aktywistyczne faktycznie formują „dyktaturę najbardziej zaangażowanej”). Aktywistka używa moralnego przymusu i poczucia winy, aby sprawować ją nad innymi, mniej doświadczonymi w teologii cierpienia. Ich podporządkowywanie siebie samych

partii” i rekrutowaniem członków. Grupa traktuje siebie tak, jakby wyjątkowo rozumiała prawdę a wszyscy spoza niej są traktowani jak idioci potrzebujący awangardowej edukacji. Zamiast debaty pomiędzy równymi sobie towarzyszami, dostajemy odzielenie teorii i propagandy – grupa ma swoją własną teorię, która jest prawie że trzymana w sekrecie przez przekonanie, że inherentnie mniej umysłowo zdolni chętni muszą być zwabieni do organizacji jakąś populistyczną strategią, zanim z zaskoczenia ujawni się im politykę. Nieszczery sposób traktowania tych spoza grupy jest podobny do religijnego kultu – nigdy nie powiedzą ci wprost, o co im chodzi.

Widzimy tu pewne podobieństwa z aktywizmem – w sposobie, w jaki aktywistyczne środowiska działają jak lewicowe sekty. Aktywizm jako całość ma pewne charakterystyki „gangu”. Aktywistyczne gangi często kończą jako sojusze międzyklasowe, włączając w to

34

a o odrębną od niej sprawę: „Wszystkie Sprawy są jednakowo nieludzkie”¹⁵.

Jako osoba aktywistyczna musisz odmawiać sobie własnych pragnień, bo twoja polityczna aktywność jest zdefiniowana w taki sposób, że rzeczy te nie liczą się jako „polityka”. Wsadzasz politykę do osobnego pudełka względem reszty twojego życia – jest jak praca... wykonujesz swoją „politykę” przez 8 godzin dziennie, a później wracasz do domu i robisz coś innego. Ponieważ jest w tym osobnym pudełku, „polityka” istnieje nieksrepowana jakimikolwiek realistycznymi praktycznymi rozważaniami co do jej efektywności. Aktywistka czuje się zobligowana do bezmyślnego męczenia się z tą samą starą rutyną, niezdolna zatrzymać się czy zastanowić; chodzi głównie o to, że wciąż jest zajęta i łagodzi swój ból przez walenie głową w mur w razie potrzeby.

¹⁵ Tamże.

24

ści leczenia i wychowywania dzieci były częścią powszechnej wiedzy i zadaniami, w których udział bierze każdy, stają się wyspecjalizowaną własnością lekarzy i nauczycielek – osób eksperckich, na których musimy polegać w tym, że zajmą się tymi sprawami za nas. Eksperci zazdrośnie strzegą i mistyfikują umiejętności, którymi dysponują. To utrzymuje ludzi w wyobcowaniu i bezsilności, i umacnia hierarchiczne społeczeństwo klasowe.

Z podziału pracy wynika to, że jedna osoba bierze na siebie rolę w imieniu wielu innych, które od tego obowiązku odpuszczają. Odrębność zadań oznacza, że inni ludzie będą hodowali twoje jedzenie i produkowali twoje ubrania i dostarczali twoją elektryczność, podczas gdy ty zajmiesz się osiągnięciem zmiany społecznej. Osoba aktywistyczna, jako że jest ekspertką od zmiany społecznej, zakłada, że inne osoby nie robią niczego, aby zmienić swoje życie,

7

danym okresie wizerunki, wizerunki w ramach panującego spektaklu. Stereotyp jest wzorem roli; rola jest wzorcowym zachowaniem: Powielanie jakiejś postawy tworzy rolę; powielanie roli tworzy stereotyp”. Odgrywać rolę to kultywować wizerunek, zaniedbując jednocześnie wszystko, co autentyczne: „pozwalamy się uwodzić zapożyczonym postawom”. Jako ogrywający rolę tkwimy w nieautentyczności – redukując nasze życia do szeregu klisz: „To on sam, ów opisany przeze mnie człowiek, usiłuje rozłożyć swój dzień na ciąg postaw mniej lub bardziej świadomie wybranych z katalogu dominujących stereotypów”⁹. Proces ten działał od wczesnych dni ruchu anty-drogowego. W Twyford Down po Żółtej Środzie grudnia 1992¹⁰ roku, prasa i doniesienia medialne skupiły się na Plemieniu

⁹ Raoul Vaneigem, Rewolucja Życia Codziennego

¹⁰ Plemię Dongas było grupą sprzeciwiającą się budowom dróg. Znane jest szczególnie włą-

17

a więc czuje obowiązek lub odpowiedzialność, by zająć się tym w ich imieniu. Aktywiści myślą, że równoważą brak aktywności innych. Definiowanie nas jako aktywistek oznacza definiowanie *naszych* działań jako tych, które przyniosą zmianę społeczną, tym samym odrzucając aktywność tysięcy innych nie-aktywistek. Aktywizm opiera się na pewnym nieporozumieniu: tylko aktywiści są od zmian społecznych – podczas gdy walka klasowa trwa oczywiście cały czas.

Forma i treść

Napięcie pomiędzy formą „aktywizmu”, którą przybiera nasza polityczna aktywność, a jej coraz bardziej radykalną treścią w przeciągu ostatnich kilku lat wyjątkowo rośnie. Doświadczenie wielu osób będących częścią 18 czerwca

8

Dongas i dredziarskim, kontrkulturowym aspekcie protestów. Początkowo, w żadnym wypadku nie był to dominujący element – na ewikcji była na przykład obecna spora grupa ramblersów¹¹. Mimo to ludzie, których doniesienia medialne ściągnęły do Twyford, sądzili, że każda obecna tam osoba miała dredy. Doniesienia medialne w efekcie sprawiły, że „zwykli” ludzie trzymali się z dala, a pojawiło się więcej tych z rodzaju kontrkulturowych dredziarzy – zmniejszając różnorodność protestów. Ostatnio podobny mechanizm zadziałał, kiedy ludzie, przyciągnięci do miejsc protestu przez

śnie z Twyford Down, gdzie blokowali rozszerzenie autostrady M3.

¹¹ Ramblersi są brytyjską organizacją charytatywną, której misją jest celebrowanie przyjemności płynącej ze spacerowania i chronienie miejsc, w których ludzie mogą spacerować (The Day they Drove Twyford Down' w Do or Die No. 1, strona 11).

pod tobą, którzy później robią dokładnie to samo. Reprodukacja wyalienowanego społeczeństwa ról jest osiągnięta poprzez specjalistom.

Jacques Camatte w swoim eseju „O organizacji” (1969)²¹ czyni słuszną uwagę, że polityczne zgrupowania często kończą jako „gangi”, definiując się przez wykluczenie – członkowie grupy są lojalni przede wszystkim wobec grupy, zamiast wobec walki. Jego krytyka dotyczy w szczególności niezliczonych lewicowych sekt i grup, w które była skierowana, ale w mniejszym stopniu dotyczy również aktywistycznej mentalności.

Polityczna grupa czy partia zastępuje proletariat sobą, a jej własne przetrwanie i reprodukcja staje się sprawą najwyższej wagi – rewolucyjna aktywność staje się synonimiczna z „budowaniem

²¹ Jacques Camatte - 'On Organization' (1969) w This World We Must Leave and Other Essays (New York, Autonomedia, 1995)

33

samym stopniu się poświęcali, co przybierali rolę aktywistki. Jak napisałem wcześniej, problem aktywizmu szczególnie się wtedy uwidocznił właśnie dlatego, że była to próba wyłamania się z tych ról i naszych normalnych sposobów działania. Spora część z tego, co jest tu zarysowane, to „najgorszy możliwy scenariusz” tego, do czego doprowadzić może odgrywanie roli aktywistki. Stopień w jakim możemy rozpoznać wszystko to w naszym własnym ruchu da nam wskazówkę co do tego, ile pracy należy jeszcze wykonać.

Aktywistka czyni politykę nudną, jałową i odpycha od niej ludzi, ale odgrywanie tej roli rozpięła również ją samą. Rola aktywistki oddziela cele od środków: samopoświęcenie oznacza tworzenie podziału pomiędzy rewolucją jako miłością i radością w przyszłości, a obowiązkiem i rutyną teraz. Światopogląd aktywizmu dominuje poczucie winy, bo aktywistka nie walczy o siebie samą,

będziemy ani trochę bliżej rewolucji. Niektórzy wydają się mieć dziwne przekonanie, że to, czego potrzebujemy, to aby wszyscy zostali w jakiś sposób przekonani do stania się aktywistami tak jak my – i wtedy będziemy mieli rewolucję. Vaneigem pisze: „Rewolucja dokonuje się każdego dnia przeciw zawodowym rewolucjonistom.”¹⁹

Działacz albo aktywista jest ekspertem od zmiany społecznej czy rewolucji. Specjalistka rekrutuje innych do jej własnego malutkiego obszaru specjalizacji, aby zwiększyć swoją własną władzę i odpędzić od siebie świadomość swojej własnej bezsilności. „Ekspert... zapisuje siebie, aby zapisać innych.”²⁰ Jak w piramidzie finansowej, hierarchia jest samopowielająca – zostajesz zrekrutowany, i aby nie być na dole piramidy, musisz rekrutować więcej ludzi aby byli

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże

Nie potrzebujemy więcej męczenników

Kluczem do zrozumienia zarówno roli działacza jak i aktywisty jest samoposwięcenie – poświęcenie siebie w imię „sprawy”, którą postrzega jako od siebie odrębną. Nie ma to oczywiście nic wspólnego z prawdziwie rewolucyjną aktywnością, która jest przejęciem siebie. Rewolucyjne męczeństwo idzie w parze z identyfikacją jakiejś oddzielnej od swojego życia sprawy – akcja przeciwko kapitalizmowi określająca kapitalizm jako coś będącego „tam” w City, jest fundamentalnie błędna – prawdziwa władza kapitału jest tu, w naszych codziennych życiach – każdego dnia ją odtwarzamy, bo kapitał nie jest rzeczą, a relacją społeczną pomiędzy ludźmi (stąd klasy), której nośnikiem są rzeczy.

Nie sugeruję oczywiście, że wszyscy, którzy brali udział w 18 czerwca, w tym

ogranicza się do bycia „aktywistkami”, które „prowadzą kampanię” dotyczącą danego „problemu”. Polityczny postęp, który w przeciągu kilku ostatnich lat poczyniony został na scenie aktywistycznej, skończył się tym, że wielu ludzi odeszło od „kampanii jednego problemu”² przeciwko konkretnym firmom czy projektom deweloperskim na rzecz dość niejasnej, lecz mimo wszystko obiecującej antykapitalistycznej perspektywy. A jednak, pomimo tego, że treść kampanijnej aktywności się zmieniła, forma aktywizmu pozostała taka sama. Zamiast więc mierzyć się z Monsanto, udając się do jego centrali i ją okupując, odkryliśmy teraz każdy reprezentowany przez Monsanto aspekt kapitalizmu i tym samym rozwinęliśmy „kampanię” przeciwko kapitalizmowi. A gdzie lepiej pójść, i co

² Chodzi o kampanie grup skupionych wokół tylko jednej sprawy, np.: ruch na rzecz prawa dla zwierząt, ruch antyatomowy, ruch pro-choice itp.

obraz Swampy’ego¹², który zobaczyli w telewizji, zaczęli w ich własnych życiach replikować postawy zaprezentowane przez media jako charakterystyczne dla roli „eko-wojownika”¹³.

„Tak jak pasywność konsumenta jest aktywną pasywnością, tak pasywność widza leży w jego umiejętności asymilowania ról i odgrywania ich według oficjalnych norm. Naśladownictwo obrazów i stereotypów oferuje zbiór modeli,

¹² Swampy (właśc. Daniel Marc Hooper) jest brytyjskim ekologicznym aktywistą, który stał się znany w 1996 roku po spędzeniu tygodnia w wykopanych przez siebie tunelach na zaplanowanej trasie drogi A30.

¹³ „Eko-wojownik” to osoba aktywistyczna angażująca się w walkę ekologiczną, używa przy tym bardzo zaangażowanych metod akcji bezpośredniej, w tym również sabotażu i innych bardziej nielegalnych środków (‘Personality Politics: The Spectacularisation of Fairmile’ w Do or Die No. 7, strona 35).

lepiej okupować, niż miejsce, które jest postrzegane jako centrala kapitalizmu – City [of London]?

Nasze metody działania wciąż są takie same – jakbyśmy mierzyli się z konkretną firmą czy projektem deweloperskim – pomimo tego, że kapitalizm to zupełnie co innego i zniszczenie go tak, jak zniszczyć można dane przedsiębiorstwo, jest niemożliwe. Na przykład, intensywne kampanie obrońców praw zwierząt odniosły sukces poprzez zrujnowanie zarówno hodowców psów z Consort³ i hodowców kotów z farmy Hillgrove⁴.

³ Kampania odbyła się w 1996 roku, trwała 10 miesięcy i polegała na codziennych protestach i akcjach bezpośrednich przeprowadzonych przez ALF (Front Wyzwolenia Zwierząt). Organizowana przez Grega Avery'ego i jego żonę, Heather James.

⁴ Kampania ta wystartowała w 1997, trwała 2 lata i była organizowana przez tą samą grupę aktywistów co ta dotycząca Consort. Skierowana była przeciwko fermie kotów hodowanych w

z którego wszyscy mają wybrać rolę.¹⁴ Rola działacza czy aktywisty jest jedynie jedną z tych ról, i w tym tkwi jej największy konserwatyzm, pomimo całej towarzyszącej jej rewolucyjnej retoryki.

Rzekomo rewolucyjna aktywność aktywistki jest nudną i jałową rutyną – ciągłym powtarzaniem kilku akcji bez potencjału na zmianę. Gdyby zmiana nadeszła, aktywiści prawdopodobnie by się jej sprzeciwiłoby, bo zakłóciłaby ona wygodne pewniki ich roli i fajną małą niszę, którą sobie wypracowali. Tak jak prezesi związków, aktywiści są wiecznymi przedstawicielami i pośrednikami; i tak jak oni byłiby przeciwko rzeczywistemu zwycięstwu pracowników w ich walce, bo pozbawiłoby to ich pracy, zmiana zagraża roli aktywisty. Rewolucja, czy nawet jakiegokolwiek prawdziwe kroki w jej kierunku, rzeczywiście dogłębnie

¹⁴ Raoul Vaneigem, Rewolucja Życia Codziennego

Podobnie jest z różnymi forami networkingowymi, które niedawno pojawiły się w całym kraju – Rebel Alliance w Brighton, NASA w Nottingham, Riotous Assembly w Manchesterze, London Underground itd., mają podobny cel – zebrać wszystkie grupy aktywistyczne na danym obszarze i dać im przestrzeń do konwersacji. Nie krytykuję tego – jest to niezbędny warunek do wszelkich dalszych działań – ale trzeba zrozumieć, jaką to jest ekstremalnie ograniczoną formą „tworzenia połączeń”. Interesujące jest również to, że wspólnym mianownikiem grup obecnych na tych spotkaniach jest to, że są grupami aktywistycznymi – to, czym tak naprawdę się zajmują, wydaje się drugorzędne.

Nie wystarczy dążyć do połączenia ze sobą wszystkich aktywistów na świecie, tak jak nie wystarczy przekształcić więcej ludzi w aktywistów. Przeciwnie do tego, co niektórzy mogą sądzić, jeśli masa ludzi stanie się aktywistami, nie

by aktywistów zaniepokoiłyby, pozbawiając ich roli. Jeśli wszyscy stają się rewolucjonistami, wtedy nie jesteś już taki wyjątkowy, nie?

Dlaczego więc zachowujemy się jak aktywiści? Tylko dlatego, że jest to łatwe, godne tchórza wyjście? Nietrudno jest wpaść w odgrywanie roli aktywisty, bo wpasowuje się ona w społeczeństwo i mu nie zagraża – aktywizm jest akceptowaną formą sprzeciwu. Nawet jeśli jako aktywistki robimy rzeczy, które nie są akceptowane i są nielegalne, sama forma aktywizmu, przez wzgląd na to, że jest jak praca, pasuje do naszej psychologii i wychowania. Ma pewien urok właśnie dlatego, że nie jest rewolucyjna.